

KURJER WILENSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Wilno Jagiellońska 3. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2 — 3 popoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1 — 3 popoł. Administracja czynna od godz. 9 — 3 popoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 1 — 3 popoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9 — 3 i 7 — 9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. № 80.750. Drukarnia — ul. Ś-to Jańska 1, telef. 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnośnieniem do domu lub przesyłką pocztową 4 zł. Zagranicą 7 zł. CENA OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetryowy przed tekstem 40 gr., w tekście 1, II str.—30 gr., III, IV, V, VI—35 gr., za tekstem—15 gr., kronika redakc., komunikaty—70 gr. mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe—30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, za zastrzeżeniem miejsca 25%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagranicę 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 30% zniżki. Za numer dowodowy 20 gr. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, za tekstem 10-ciołamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

PAPIEROS KONCENTRUJE MYŚL

Hołd wielkiemu mężowi.

Dzisiejsza skromna uroczystość Witoldowa nie jest jeszcze pełnym wyrazem hołdu, który społeczeństwo ziem b. W. Ks. Litewskiego złożyło winno najwybitniejszej postaci, jaką ziemia ta w okresie średniowiecza wydała. W roku ubiegłym upłynęło 500 lat od chwili zgonu najznakomitszego wodza, polityka i cywilizatora Litwy Historycznej, a zarazem pierwszego wielkorządcy po zawarciu Unji z Polską. Cały szereg przyczyn i okoliczności złożyło się na to, że ta rocznica nie została uświęcona odpowiednim obchodem.

Pierwotnym zamiarem powstałego wczesną wiosną 1930 roku Komitetu polskiego było nadanie obchodowi charakteru ogólnokrajowego, skupienie na gruncie oddania hołdu wspólnej świetnej przeszłości wszystkich elementów narodowych, jakie kraj ten w sobie mieścił i mieści. Wydawało się że postać Witolda można utrzymać ponad—jakże małym i przejściowym—z perspektywy pięciu wieków — aktualnymi sporami i animozjami narodowymi, nie grającymi przecież podówczas, w dynastycznej, państwowej polityce Kiejstutowicza, żadnej prawie roli. Ale dziś, w zmienionych doznań warunkach społecznych i narodowych, wśród całkiem innego układu sił, po ogromnych przeobrażeniach zbiorowej psychiki politycznej, spory te i sprzeczności przewyciężyły wszystkie inne racje, zadecydowały o postawie komitetu litewskiego wobec zamierzeń społeczeństwa polskiego, oraz o zupełnej niemal bierności Białorusinów i Żydów.

Spajając sztucznie i mozolnie dla jednego dnia to, co nie mogło znaleźć wspólnego języka i wspólnych pojęć w zakresie samego celu podjętej akcji, było pracą szczytową, bezużyteczną. Nie chcemy bynajmniej twierdzić, że wszyscy byli winni, a tylko my nie. Przeciwnie, winni zapewne byliśmy wszyscy, bowiem wszyscy znajdujemy się w mniejszym lub większym stopniu pod wpływem panujących prądów i nastrojów naszej epoki. Nie o roztrząsanie więc winy tutaj nam chodzi, lecz o stwierdzenie faktu, że społeczeństwo polskie Wilna, poczuwające się do organicznego związku z przeszłością historyczną swego kraju i jego stolicy, przystąpiło do spełnienia swego obowiązku wobec tej przeszłości samo, bez współudziału innych grup narodowych kraju.

Użyłem tu słowa „obowiązek” zupełnie świadomie. Nie wszystkie obowiązki są uciążliwe. Są takie, które człowiek lub społeczeństwo spełnia z z pietyzmem, z dumą, z głębokim wzruszeniem. Do takich obowiązków należy obowiązek nasz, autochtonów tej ziemi, do uczczenia pamięci genialnego jej syna, który przed pięciuset laty przetrwał stąd, z Wilna, zdźwignął powierzone sobie i ogromnie czynami własnymi rozszerzone państwo do rzędu największych potęg współczesnej Europy, a znakomitą, mądrą i sprężystą polityką wewnętrzną położył fundamenty pod późniejszy szybki i bogaty rozwój cywilizacyjny przed nim niemal barbarzyńskiego kraju.

Oczom każdego Polaka ukazuje się Witold przedewszystkiem w postaci wspaniałej wizji Matejki z „Bitwy pod Grunwaldem”. Centralną tą postacią obrazu przemawia olbrzymią ekspresją energii i ruchu. Bije od niej zwycięskie natchnienie, potężna wola zwycię-



Witold, bohater Litwy.
Rysunek z dzieła Guagnini'ego w Muzeum ks. Czartoryskich w Krakowie.

cięstwa. Witold — kombatant Korony, natchniony wódz, pogromca wroga zagrażającego istnieniu obu państw, Unji Horodelskiej państw, zmieniny w okresach kolizyj wewnętrznych, lecz w chwilach krytycznych wierny sprzymierzeniec swego brata stryjczanego, króla Jagiełły, z którego rozkazu niegdyś utracił ojca swego i matkę...

My, Polacy z Litwy Historycznej, do tych ogólnopolskich elementów stosunku do Witolda możemy dodać coś więcej. Z narodami litewskim i białoruskim połączyły nas w przeszłości silne węzły wspólnej krwi. Witold rządził naszą wspólną ojczyznę wtedy kiedy codziennie te węzły się zawiązywały i zaciskały. Jego polityce wewnętrznej obce były przesłanki dzisiejszych nacjonalizmów. Ten syn narodu litewskiego (w znaczeniu etnograficznym) jest też i dzisiaj symbolem wielonarodowej państwowości litewskiej — w unji z Polską szukającej zabezpieczenia przed agresją wschodnich i zachodnich sąsiadów.

Przeciwstawiając się nieraz Koronie, Witold bronił równorzędności Litwy w państwowym związku Rzeczypospolitej przed unitarystycznymi zapędami panów polskich, lecz nie walczył z Polską, jako taką. Mądrość polityczna i wielkość charakteru Witolda daje się najlepiej ocenić w dziedzinie jego stosunku z Jagiełłą. Uczucie rozgoryczenia i zemsty za śmierć ojca i matki musiało dominować u młodego Witolda nawet wtedy, kiedy w r. 1384 rozpoczynał on swą współpracę z Jagiełłą. I oto po 40 latach tej bogatej w wypadki współpracy stosunek przyjaźni i zaufania łączący dwóch starych Gedyminowiczów. Temu stosunkowi do stryjczanego brata dał wyraz w niezwykle piękny i szlachetny sposób Witold na łożu śmierci, dając dowód, że dobro publiczne, dobro kraju, którym rządził, stał się wyżej niż uczucia i porachunki osobiste.

Postać Witolda, jako polityka, dyplomaty i administratora tak wysoko wyrasta ponad poziom współczesnej mu epoki, że żyzną musi być ziemia, która go wydała, dumnie może być społeczeństwo, którego długi szereg pokoleń w ciągu pięciu wieków na posiewie cywilizacyjnym tego wielkie-

go męża wyrósł. Dla nas, dla dzisiejszego pokolenia tego społeczeństwa najbardziej istotnym kryterjum naszego stosunku do Witolda jest nie jego polityka zewnętrzna, lecz ogrom i wszechstronność jego cywilizatorskiej pracy wewnętrznej, która zadecydowała na zawsze o zachodnim kierunku dalszego rozwoju kraju i stworzyła podstawy dla odparcia uśiłowań najeźdźcy, odwrócenia tego kierunku na wschód.

Na naszą ocenę postaci i dzieła Witolda nie może w żadnym stopniu wpłynąć stanowisko dzisiejszych Litwinów, poszukujących w spuście Witoldowej uzasadnienia dla swej aktualnej polityki. Naginanie faktów i postaci historycznych do potrzeb chwili jest najniżej odpowiednim sposobem uczenia ich pamięci. Witold jest najbardziej wyrazistym symbolem Litwy Historycznej, której Litwini stanowią jeden tylko element. Innych uznać nie chcieli, musieli więc doprowadzić do rozdarcia spuścizny dziejowej. Zjednoczenia jej dokonanie nie zdołał nikt, kto opierał się będzie na dzisiejszej koncepcji państwowej Kowna. Obfite strugi jadu, wylwane przez publicystykę litewską na poczynania naszego Komitetu Witoldowego nie sprowadzą go napewno z obranej drogi i nie zniechęcą do wykonania powziętych decyzji.

Posiadamy Wilno—stolicę Witoldową, a w niej miejsce wiecznego spoczynku i prochy wielkiego władcy Litwy Historycznej. Szanujemy i czcimy świetność wspólnej przeszłości nie czyniąc z niej monopolu dla siebie; a więc i postaci genialnej tej przeszłości przedstawiciela z powodu wpływu pięciu wieków od dnia jego zgonu należny i szczerzy hołd. Na gruzach dolnego Zamku w pobliżu Katedry, gdzie spoczywają prochy Wielkiego Księcia, obcego marnemu sprowi, który dokonał jego dziejowej pracy wszędzie, stanie niedługo spłowy posąg, stanowiący trwałe i żywe świadectwo, że polskie dziś Wilno umie cenić źródła wartości historycznych, które w sobie zawiera i cześć wielkich tych wartości twórców. Wtedy dopiero Komitet, zarządzający dzisiejszą akademią, uznać będzie mógł swe zadanie za spełnione.

Testis.

Prof. Zawadzki zastępuje ministra skarbu.

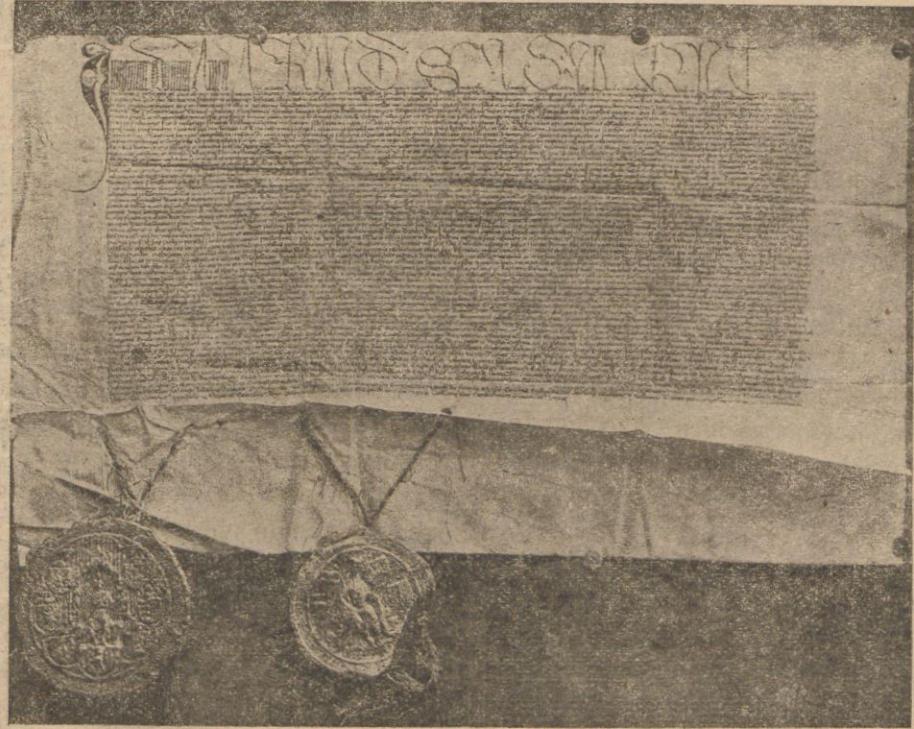
WARSZAWA. 26.X. (Pat.) Wobec niedyspozycji p. ministra skarbu, który zachorował na iszjas, zastępstwo p. ministra objął podsekretarz stanu w Ministerstwie prof. Zawadzki.

Projekt ustawy opodatkowania rejentów, pisarzy hipotecznych i komorników sądowych.

(Tel. od własn. koresp. z Warszawy).

Do Sejmu został zgłoszony projekt ustawy o specjalnym podatku od niektórych zajęć zawodowych, mianowicie rejentów, pisarzy hipotecznych i komorników sądowych. Podatek od dochodów tych wynosić będzie 3 proc. od dochodu ponad 12 tys. zł. do 15 tys. zł., wzrastając nareszcie progresywnie aż do 25 proc. przy dochodzie ponad 176 tys. zł. rocznie. Pobierany on będzie niezależnie od podatku dochodowego z tem jednak, że zwolniony będzie od 10-procentowego dodatku, stosowanego do podatków i opłat stemplowych.

Popierajcie Ligę Morską



Akt Unji Horodelskiej 1413 r.
Oryginał znajduje się w Muzeum ks. Czartoryskich w Krakowie. U dołu dokumentu są zawieszone dwie woskowe pieczęcie: większa—Króla Władysława Jagiełły, mniejsza—W. Ks. Witolda. Tekst dokumentu po łacinie.

Przeniesienie zwłok królowej Elżbiety

Dnia 26 października o godzinie 10-ej rozpoczęło przenoszenie do prowizorycznej trumny szczątków królowej Elżbiety, pierwszej żony króla Zygmunta Augusta. Korona, złoty łańcuszek oraz tabliczka z trumny królowej przeniesione były już w sobotę dnia 24 b. m.

Podczas szczegółowego przeszukiwania miejsca, w którym spoczywała trumna królowej, odnaleziono złoty

medaljon z wizerunkiem króla Zygmunta Augusta oraz złoty pierścień z kamieniami (przypuszczalnie diamentami), ułożonemi w kształcie lilji. Szczątki królowej Elżbiety umieszczono obok szczątków króla Aleksandra, znalezione zaś przedmioty przy koronie, tabliczce i łańcuszku, w specjalnych pomieszczeniach, przeznaczonych na ten cel.

Wyniki podróży Laval.

Komunikat oficjalny.

WASZYNGTON. 26.X. (Pat.) Komunikat oficjalny, ogłoszony po zakończeniu rozmów Hoovera z Lavalem, ma następujące brzmienie:

Tradycyjna przyjaźń Stanów Zjednoczonych i Francji, nieistnienie jakichkolwiek spraw spornych pomiędzy naszymi dwoma rządami, tradycja długotrwałej współpracy na rzecz pokoju świata, tradycja, której pakt Briand-Kellog dodał ostatnio nowego blasku, czyni możliwym i wskazaniem zbadanie wszechstronne licznych problemów, w których oba rządy są zainteresowane. Podjęliśmy przypadające nam w udziale zadanie w duchu całkowitej szczerości. Postępy, jakie osiągnęliśmy, są realne. Zbadaliśmy całokształt położenia gospodarczego świata, międzynarodowe stosunki, z niem związane, problemat dotyczący projektowanych obecnie konferencji w sprawie ograniczenia i redukcji zbrojeń, oddziaływanie depresji na sprawę spłaty długów międzynarodowych, zagadnienie stabilizacji międzynarodowych stosunków, wymiany i inne drobne kwestje gospodarcze i finansowe.

Szczerze i serdecznie rozmowy pozwoliły nam zdać sobie sprawę w sposób jak najbardziej szczegółowy z istotnych rozważanych problemów. Nie zamierzaliśmy bynajmniej angażować naszych rządów, lecz raczej szukać na terenie paktów dla każdego z obu

krajów środków działania, najbardziej skutecznego w jego własnym zakresie. Jesteśmy wspólnie zdecydowani dążyć do tego, ażeby konferencja w sprawie ograniczenia i redukcji zbrojeń nie pominęła wielkiej sposobności, jaką się nadarza i aby potrafiła spełnić to, co stanowi istotne zadanie w dziedzinie mocnej i trwałej organizacji pokoju.

Co do zobowiązań międzypaństwowych uznajemy, że przed wygaśnięciem rocznego moratorium Hoovera może być potrzebne zawarcie układu na okres depresji gospodarczej, układu, co do warunków którego oba rządy czynią wszelkie zastrzeżenia. Inicyjatywę tego porozumienia powinny podjąć mocarstwa europejskie, szczególnie w tej sprawie zainteresowane, w ramach układów, będących w mocy przed 1 lipca 1931 r.

Zajmowaliśmy się specjalnie głównymi środkami, dzięki którym nasze rządy mogłyby przystąpić do sprawy odbudowy równowagi gospodarczej i zaufania. Jesteśmy przedewszystkiem przekonani o doniosłości utrzymania stałego kursu walut, jako podstawowego elementu odbudowy normalnego życia gospodarczego w świecie, dla którego utrzymania parytet złota we Francji i Stanach Zjednoczonych stanowi czynnik pierwszej wagi.

Nic bez Francji.

PARYŻ. 26. 10. (Pat.) Z wiadomości, jakie poza oficjalnym komunikatem nadeszły do Paryża, należy wywnioskować, że wyniki rozmów waszyngtońskich dadzą się określić jak następuje:

Stany Zjednoczone które odczuwały obawę z powodu możliwego zachwiania się dolara, otrzymały poważne pod tym względem zapewnienia. Wycofanie złota poddane zostanie kontroli, która wpłynie niezawodnie na uspokojenie nerwowości, panującej na giełdzie nowojorskiej. Francja otrzymała od Ameryki zapewnienie, że bomba z 20 lipca r. b. nie powtórzy się bez naradzenia się z Francją. Prezydent Hoover nie proponuje

nowego przedłożenia moratorium, nie zażąda on również rewizji planu Younga, a wszelkie wypłaty między państwami prowadzone będą w granicach planu Younga przy ścisłym poszanowaniu praw Francji do odszkodowań wojennych.

Co się tyczy wystąpienia sen. Boraha, którego opinie dawno były znane, nie odegrało ono właściwie żadnej roli w przebiegu przeprowadzonych między premierem Lavalem i prezydentem Hooverem rokowań, — chociażby dlatego, że wszelkie kwestje o charakterze politycznym, które podniósł sen. Borah, były z rokowań tych zgóry wykluczone.

Projekt ustawy o podatku od elektryczności.

(Tel. od własn. koresp. z Warszawy).

Uchwalony przez Radę Ministrów projekt ustawy o podatku od energii elektrycznej, przewiduje opodatkowanie tej energii, służącej dla celów oświetleniowych w wysokości 10 proc. Od tego podatku zwolnieni będą konsumenci energii elektrycznej na terenie województw: wileńskiego, nowogródzkiego, wołyńskiego, poleskiego, stanisławowskiego i tarnopolskiego na przeciąg 10 lat celem rozszerzenia zbytu elektryczności w tych najmniej zelektryzowanych województwach wschodniej Polski.

Projekt zmiany ustawy o podatku lokalowym.

(Tel. od własn. koresp. z Warszawy).

Do Sejmu wpłynął projekt zmiany ustawy o podatku od lokalów. Najistotniejszą zmianą jest podwyżka podatku dla mieszkań, składających się z 4 i więcej izb. Podatek wynosić będzie 4 proc. Opodatkowanie lokali wzrośnie z 8 na 12 proc. Wolne od podatku będą w dalszym ciągu lokale w domach nowowybudowanych. Dla lokali jedno, dwu i trzeczobowych stawka podatkowa nie ulegnie zmianie. Zwiększenie podatków podtytowane zostało koniecznością zasilenia państwowego funduszu rozbudowy.

Do ogółu młodzieży akademickiej.

Bratnia Pomoc Młodzieży Akademickiej U. S. B. wzywa ogół młodzieży akademickiej do jak najlichnieszego udziału w obchodzie ku czci Wielkiego Księcia Witolda.

Początek uroczystości o godzinie 17 m. 30.

Rozmowa ambasadora Filipowicza z sen. Borah'em.

NOWY YORK. 26.X. Pat. — Wczoraj odbył się w ambasadzie francuskiej raut na cześć premiera Laval na którym, oprócz delegacji francuskiej, obecni byli członkowie rządu amerykańskiego i szefowie misyj dyplomatycznych.

Sensacją tego wieczoru stała się rozmowa między sen. Borahem i ambasadorem polskim Filipowiczem, w czasie której ambasador, powinszowawszy sen. Borahowi odwagi cywilnej, z jaką przyznawał się on do nieznajomości stanu faktycznego spraw środkowej Europy, zwrócił uwagę, że deklaracja jego, podniecając już rozagrywane elementy nacjonalistyczne Europy, może je pchnąć w kierunku niepożądanych wystąpień zbrojnych przeciwko sąsiadom.

Sen Borah, podając w wątpliwość opinię, by jego słowa mogły przyczynić się w Europie do naruszenia pokoju, zgodził się z tem, że jego wiadomości o faktycznym stanie rzeczy w Polsce i u jej sąsiadów są zupełnie niedostateczne.

Propozycji rewizji traktatu wersalskiego nie będzie.

WASZYNGTON. 26. 10. (Pat.) W związku z pogłoskami, jakie pojawiły się w prasie, jakoby prezydent Hoover proponował rewizję traktatu wersalskiego, ukazało się oświadczenie z Białego Domu, stwierdzające że „prezydent Hoover nie podobnego nie mówi”.

Laval w New-Yorku.

NOWY YORK. 26.X. (Pat.) Przybył tu z Waszyngtonu premier Laval.

Dr. H. FEJGUS
CHOROBY WEWNĘTRZNE
(specjalność zoładka i jelit).
Gabinet Roentgenologiczny.
Przyjmuje od 11—1 rano i 5—7 wiecz.
Zawalnia 60
Telefon 812
p o w r ó c i ł.

WIELKI KSIĄŻĘ WITOLD

✠ 27.X.1430 — 27.X.1931

Ostro zarysowały się przeciwieństwa polityczne u schyłku Litwy pogańskiej. Kompromis co do podziału zadań państwowych, stanowiący od szeregu lat podstawę współistnienia i współdziałania dwu równorzędnych sił politycznych Litwy pogodeminiowej — Olgiarda i Kiejstuta, nie dał się utrzymać, gdy dzielnicę wileńską a tem samem i W. Księstwo objął Jagiełło. Z chwilą śmierci Olgiarda przestały bowiem istnieć warunki, które kompromis ten czyniły możliwym. Nazbyt wielki był dystans wieku i autorytetu pomiędzy osiemdziesięcioletnim Kiejstutem, opromienionym sławą wieloletnich walk z Zakonem i twardego rządu, a młodym, dwudziestosiedmioletnim zaledwie, Olgiardowiczem, aby wzajemny ich stosunek polegał mógł na czem innem, jak tylko na zgodności dążeń, albo na podporządkowaniu się Jagiełłowi wskazaniami stryja, jeśliby zgodność taka nie zaistniała. I na to niewątpliwie liczył Kiejstut, kiedy „uczył” kniazia Jagiełłę jako wielkiego kniazia w Wilnie i zjeżdżał do niego, jako starszego, na rady (k starym dumam), jak zjeżdżał do Olgiarda brata swojego“.

Lecz Jagiełło odziedziczył po ojcu nie tylko dzielnicę wileńską i wielką książęcą mitrę, ale i spadek polityczny w postaci śmiałych planów w stosunku do Rusi. Natychmiast po objęciu rządów począł on plany te pośpiesznie realizować. Nie leżało to wszelako po linii dążeń kiejstutowych, skupiających się od wielu lat dookoła sprawy umocnienia zachodniego pogranicza Litwy. A że Jagiełło nie był z tych, co łatwo rezygnują z zamierzeń, konflikt stał się nieunikniony.

Walka od samego początku przybrała ostrą formę i skończyła się tragicznie, jak wiemy, dla Kiejstuta, a Kiejstutowiczów pozbawiła ojcowizny. W ten sposób znalazł się i Witold w obozie przeciwnym Jagielle i najbliższych mu Olgiardowiczów mimo, iż politycznie był z nim zgodny.

W rezultacie takiego zbiegu zdarzeń i nieoczekiwanych powikłań pierwszy okres samodzielnej publicznej działalności Witolda wypełnia walka z wielkim księciem, przerwana na krótko w latach 1385—1389, w których oczekiwał Witold od Jagielly wypełnienia swych dążeń. Nie była to jednak walka o koncepcję polityczną, jak pomiędzy Jagiełłą i Kiejstutem, nie miała więc charakteru konfliktu zasadniczego. Jedynym jej celem było odzyskać utraconą dzielnicę ojcowską i zapewnić sobie w stosunkach wewnętrznych Litwy takie stanowisko, jakie posiadał w swoim czasie Kiejstut.

Sprzymierzeńcami Witolda w walce tej byli Krzyżacy. Ambitnego Kiejstutowicza nie wiało z nimi wszakże nie poza chwilową niechęcią do wielkiego księcia i ustanowionego przez niego porządku rzeczy w Litwie. Stąd zbliżenie to posiada wszelkie cechy nietrafności, a obie strony traktują siebie nawzajem jako doraźne narzędzia do osiągnięcia odmiennych w gruncie rzeczy celów: Witold — do powrotu na Litwę i do Troku, Zakon zaś — do wzmocnienia swych pozycji nad Bałtykiem, jeśli nie do zerwania związku Litwy z Polską. I nie poza tem. Tem tłumaczy się łatwość, z jaką dwukrotnie zrywał Witold z Zakonem, a także i sama forma zerwania, nosząca wszelkie cechy zdrady niepotrzebnej już sprzymierzeńca.

Walka z Jagiełłą przyniosła Witoldowi to, do czego zmierzał. Wobec trudności, w jakich znalazła się w tym czasie Litwa, król zdecydował się powtórnie pojednać z Witoldem i dać mu nie tylko dzielnicę ojca, ale ponadto i to stanowisko, jakie do tej pory sprawował Skirgiełło. Zarówno bowiem brak zasadniczych przeciwieństw politycznych pomiędzy Jagiełłą i Witoldem w czasie przewlekłego między nimi sporu, jak również i energia, jaką wykazał młody Kiejstutowicz w dążeniu do władzy, pozwalały mieć nadzieję, że potrafi on zgodzić współpracować z królem, a Litwie zapewnił dla wewnętrznej, a nazeewnątrz bezpieczeństwo.

Akt zgody nastąpił w sierpniu 1392 roku w Ostrowie, a homagium złożone również królom przez Witolda kończy okres walki pomiędzy obu wielkimi Gedyminowiczami i rozpoczyna długoletni okres ścisłej współpracy. W czasie tym, choć niezawsze istniała między nimi zupełna harmonia, pracom ich towarzyszyła jednak zawsze i nieodłącznie wspólność celów i wzajemne zrozumienie dążeń. To uchroniło związek Polski z Litwą od wielu wstrząsów i pozwoliło przetrwać szereg prób i niebezpieczeństw.

Stanowisko, jakie otrzymał Witold od króla po ugodzie ostrowskiej, dalekie było od tego, jakie posiadał on po dwudziestu latach rządów w Litwie. To stopniowe rozszerzanie władzy swojej i umacnianie tem samem swego stanowiska w polsko-litewskim związku wypełniło drugi okres publicznego życia Witolda. Dla Litwy był to okres stopniowego odzyskiwania odrębności państwowej, utracenia na

skutek inkorporacji do Polski w roku 1386.

Pogodzony z Jagiełłą w roku 1392 Witold odzyskał ojcowiznę, t. j. Troki, Grodno i Brześć, a ponadto posiadany już uprzednio, w czasie pierwszej zgody z królem, Łuck. Przypuszczalnie otrzymał on wówczas także i obietnicę, że król powierzy mu zarząd dzielnicę wileńską oraz inne nadania Skirgiełłowe, jeśli Witold potrafi porozumieć się co do tego ze Skirgiełłą i uzyska na to jego zgodę. Bezpośrednio więc po ugodzie ostrowskiej został Witold tylko księciem dzielnicowym, a ewentualne rozszerzenie władzy jego do tych granic, jakie posiadał dotychczas Skirgiełło, zależne było od zrzeczności i energii świeżo przywróconego do łaski Kiejstutowicza.

W tym też kierunku poszły pierwsze zabiegi Witolda, poparte przez króla. I już w roku 1394 zajął on miejsce Skirgiełły, któremu dopomógł przy objęciu dzielnicę kijowskiej. W ten sposób położył Witold podwaliny pod swe rządy w Litwie i zdobył następny etap na drodze do wielkoksiążęcej władzy. Należy bowiem pamiętać, że porozumienie ostrowskie nie przekreśliło bynajmniej aktu krewskiego i wnikających zeń zobowiązań, a Witold nie został wówczas wielkim księciem. Był on oddat tylko zastępcą króla w Litwie, podobnie, jak poprzednio był nim Skirgiełło.

Jako zastępca króla, działając prosta, Witold w jego imieniu i w stałym z nim porozumieniu. I w ciągu dwudziestu lat sprawowania zastępczych rządów w Litwie nie czynił nic, co mogło naruszyć poważnie jego dobre stosunki z Jagiełłą, jakkolwiek zmierzał konsekwentnie do wzmocnienia stanowiska swego w Litwie, a tem samem i do rozluźnienia jej zależności od Polski. Rozumiał bowiem, że stosunkom tym zawdzięczał w niemałym stopniu powodzenie swych zamierzeń.

Nie ulega też wątpliwości, że w porozumieniu z królem i za jego aprobatą przedsięwziął Witold akcję w kierunku likwidacji dzielnic. Dla Jagielly było to przedsięwzięcie o tyle ważne, że zmniejszało niebezpieczeństwo wewnętrznych zwichrzeń w Litwie, a tem samem podnosiło jej aktywność zewnętrzną. Witold wiązał z tem ponadto własne cele, mianowicie, wzmocnienie i rozszerzenie swej władzy za pośrednictwem zależnych bezpośrednio od siebie namiestników. W porozumieniu też z królem skierował Witold energię rządzonej przez siebie Litwy w kierunku wschodnim, czy to podejmując w r. 1399 śmiałą a tragicznie zakończoną wyprawę przeciwko, panującej do tego czasu nad ruskim wschodem, ordzie, kusząc się o wydarzenie jej posiadanej prymatu na Rusi, czy też umacniając systematycznie a ostrożnie swe pozycje na północnym wschodzie w najbliższym sąsiedztwie Moskwy, od szeregu lat rywalizującej z Litwą w dziele skupiania dookoła siebie ziem ruskich. Wszak od pierwszych dni rządów Jagiełłowych w Litwie była to jego myśl i jego dążenie. — Za inicjatywą też i z woli króla przerzuca Witold po doraźnym zabezpieczeniu się na wschodzie wszystkie rozporządzalne siły litewskie na zachód, by połączyć je z rycerstwem koronnem w walce z Zakonem. A aktywność Witolda jest w tym kierunku tak znaczna, iż trudno przypuszczać, aby działał on wyłącznie, jako wykonawca cudzej woli. Istniało bez kwestji w tej sprawie ścisłe porozumienie pomiędzy obu Gedyminowiczami oraz zgodność zamierzeń i celów.

Jedno tylko zdarzenie z tego okresu nasuwać może wątpliwość, czy istotnie we wszystkich sprawach porozumiewał się Witold z Jagiełłą i uzyskiwał dla swych przedsięwzięć królewską aprobatę. Zdarzeniem tem był pokój saliński z Zakonem w r. 1398, a to zarówno ze względu na zawarte w nim zwolnienie Witolda od obowiązku uzyskania potwierdzenia traktatu przez króla, jak i ze względu na towarzyszące traktatowi okoliczności, mianowicie na okrzyknięcie Witolda przez towarzyszących mu Litwinów królem.

Co do kwestji pierwszej, to zwolnienie od ratyfikacji przez Jagiełłę nie było następstwem tego, aby traktat dochodził do skutku wbrew woli króla. Działo się to przeciw w przeddzień wyprawy przeciwko Tatarom, aprobowanej i wspomaganą przez Jagiełłę. A było we zwycięzcy w owych czasach, przedsiębiorząc kroki wojenne przeciw którymkolwiek z sąsiadów, ubezpieczać się od innych stron zawarciem traktatów. Rozjem saliński nie

mógł być zatem zawarty bez wiedzy i zgody króla, zgodnego z Witoldem co do podjęcia szerszej akcji na wschodzie. Zastrzeżenie w sprawie nieratyfikacji pokoju przez króla wpływało więc z innych niewątpliwie powodów.

Być może, iż Jagiełło pragnął uchylić się tą drogą od uznania przyrzeczonych w traktacie ustępstw terytorjalnych na rzecz Zakonu; a w takim razie odpowiedni artykuł traktatu znalazł się w nim zgodnie z wolą królewską. Być jednak również może, że artykuł powyższy pozostawał w niejakim związku z wydarzeniem drugim, mianowicie z okrzyknięciem Witolda królem, a tem samem z jego emancypacją z pod zwierzchnictwa polskiego. W takim zaś razie znaczenie istotne posiada kwestja, czy omawiany fakt, godzący w ustalony w r. 1386 stan rzeczy, stał się wbrew kró-

lowi, lub poza nim, czy też za jego wiedzą, a nie sprawą wyjęcia traktatu z pod ratyfikacji królewskiej.

Fakt okrzyknięcia Witolda królem miał być następstwem rozgoryczenia, jakie ogarnęło Litwinów, gdy Jadwiga zażądała złożenia daniny z ziem litewskich, jako ze swego wiana. Upatrywali w tem bowiem panowie litewscy naruszenie swych wolności i zadokumentowanie zależności prawno-politycznej Litwy do Korony. A gozdziło to także i w interesy Jagielly. Bo chociaż inkorporował on w swoim czasie Litwę do Polski, nie rzekł się jednak swych dziedzicznych praw do niej, co kwestjonowało w pewnej mierze żądanie królowej. Manifestacja więc panów litewskich, będąca odpowiedzią na to żądanie, podyktowane Jadwidze przez panów polskich, nie mogła być niemiłą Jagielle. A wiedział

Duch Unji Horodelskiej.

W imię pańskie, amen. Na wieczną rzeczy pamiątkę. Wiadomo wszystkim, że nie dostąpi łaski zbawienia, kto nie będzie wspierany tajemnicą miłości, która nie działa opacznie, która promienieje własną dobrocią, zwaśnionych godzi, pokłóconych łączy, odmienna nienawiście, uśmierza gniewy i daje wszystkim pokarm pokoju, rozproszone zbiera, znękane krzepi, nierówne gładzi, krzywe prostuje, wszystkie cnoty wspomaga, a żadnej nie szkodzi, miłuje wszystko i, jeśli kto pod jej skrzydła się schroni, znajdzie bezpieczeństwo i nie będzie się obawiał znikąd napadu; przez nią prawa się tworzą, królestwa rządzą, miasta porządkują i stan rzeczypospolitej do najlepszego końca dochodzi; ona się we wszystkich cnotach wybornie mieści, a kto nią pogardzi, ten wszystko utraci.

(Wyjątek z aktu Unji Horodelskiej. Akt panów polskich, Horodło 2 października 1413 r.).



Witold, Wielki Książę Litewski.

Rysunek Jana Matejki.

AKADEMJA

KU UCZCZENIU PAMIĘCI WIELKIEGO KSIĘCIA WITOLDA

Dziś, dnia 27 października 1931 r., w 501-ą rocznicę zgonu W. Księcia Witolda, o godz. 5 min. 30 po południu w Auli Kolumbowej Uniwersytetu Stefana Batorego odbędzie się, staraniem Komitetu Obchodu Witoldowego, uroczysta akademja, poświęcona pamięci wielkiego wodza i męża stanu Litwy Historycznej.

Akademję wypełni odczyt prof. Oskara Haleckiego z Warszawy, przemówienia: prezesa Komitetu prof. dr. Witolda Staniewicza i prof. Mieczysława Limanowskiego oraz produkcje chóru „Echo”.

Wstęp na Akademję za zaproszeniami. Osoby, które życzą sobie wziąć udział w Akademji, a zaproszenia nie otrzymały, mogą je otrzymać w administracji „Kurjera Wileńskiego” dziś pomiędzy godz 9-tą a 3-ą, lub przy wejściu na Akademję.

on o niej od kilku panów polskich, którzy byli uczestnikami tego zdarzenia. Nie jest także wykluczone, że inicjatywa całej tej sprawy pochodziła od króla. Wskazywałaby na to bierna rola, jaką odegrał w tym rewolucyjnym bądź co bądź akcie Witold, a także brak jakichkolwiek pozytywnych następstw w dziedzinie rozszerzenia, czy ustabilizowania jego władzy w Litwie.

Nie byli bowiem następstwem salińskiej elekcji zapisy wileńsko-radomskie 1401 r. Nie zmieniały one faktycznego stanowiska Witolda, a były tylko prawnym usankcjonowaniem wytworzonego w praktyce stanu rzeczy. A choć Litwa odzyskiwała dzięki nim odrębność prawno-polityczną, nie są one jednak zapisami unji, t. j. związku dwóch lub więcej odrębnych organizmów państwowych.

Unją był dopiero akt horodelski z r. 1413. On też wprowadził zasadnicze zmiany w prawnym położeniu Litwy, a Witolda czynił z zastępcy królewskiego wielkim księciem litewskim. Akt ten kończy powolny proces odzyskiwania przez Litwę utraconej skutkiem inkorporacji odrębności państwowej i umacniania władzy Witoldowej, a rozpoczyna trzeci okres publicznej działalności wielkiego Kiejstutowicza, okres jego rządów wielkoksiążęcych.

Nie zmienia się jednak przytem zasadnicza linja jego politycznych przedsięwzięć. W zakresie spraw wewnętrznych charakteryzuje ją oparcie państwa litewskiego o rdzenną ludność litewską, zapoczątkowane aktami Jagielly z r. 1387, z uszanowaniem wszelkie dzielnicowych odrębności ziem ruskich. W zakresie polityki zewnętrznej ubezpiecza Witold rdzenne ziemie litewskie od strony Zakonu definitywnym przekreśleniem pretensyj

krzyżackich do Żmudzi i nie dopuszczeniem do połączenia się obu Zakonów — pruskiego i inflanckiego, co zagrażałoby bezpośrednio gniazdom ziemiom litewskim. Po osiągnięciu zaś tego powraca znów Witold do wschodniej koncepcji i korzystając z chwilowego osłabienia aktywności Moskwy, umacnia systematycznie pozycje litewskie na wschodzie aż po Ugry, zapuszczając się nawet w r. 1427 włąb Suzdalszczyzny. W wyniku akcji tej zmuszone zostały do uległości królowi księstwa rjazańskie, perejasławskie, pronskie, nowosielskie, obojewskie, worotyńskie.

Dzieje się to nie bez udziału króla, z którym stosunki są nadal oparte na wzajemnem porozumieniu i zrozumieniu, jak to było i dotychczas. Stosunek do Korony nie zmienia się również. Autorytet Witolda wzrasta wszakże. To też często odwołuje się doń król i Korona, a także i postronni, o pośrednictwo lub radę w sprawach polskich, że wskazuje tu sprawy z cesarzem lub kwestję sukcesji brandenburskiej. Niema ważniejszej sprawy, aby Witold nie był zapytywany o zdanie. Panowie koronni widzą w nim nie tylko władcę związkowego państwa litewskiego, ale także niezawodne, mądrego doradcę i rzecznika spraw polskich wobec obcych; widzą w nim także ewentualnego opiekuna królestwa w wypadku śmierci króla. Witold ze swej strony zachowuje się lojalnie wobec Jagielly i szanuje jego zwierzchnictwo nad Litwą prawa; z usług zaś panów polskich i ich pomocy korzysta chętnie. Zacieśnia to mocno wzajemne węzły.

Przy końcu życia Witolda zaszedł jednak fakt, który naruszył harmonję stosunków polsko-litewskich i wstrząsnął podstawami związku obu narodów. W r. 1428 na zjeździe monarchów w Łucku wystąpił cesarz Zygmunt z propozycją obdarzenia Witolda koroną litewską. Krył się w tem grot wymierzony przeciwko unji. Witold zachował się jednak wobec tego projektu niechętnie. Wszak nie po raz pierwszy czynił mu cesarz podobną propozycję i nie po raz pierwszy stawała przed Litwą wogóle możliwość wzniesienia się do poziomu królestwa. Dalszy bieg wypadków spowodował wszakże zmianę decyzji Witolda. Rozgorzała się ostra burza koronacyjna, krótka wprawdzie lecz przepojona nieufnością wzajemną i rozgoryczeniem.

Ocena faktu tego jest dziś różna. Jedni upatrują w tem sprzeniewierzenie się Witolda własnym zobowiązaniom i zapisom oraz dotychczasowemu stosunkowi swemu do Polski. Inni rozgrzeszają go, wskazując na króla, jako na właściwego sprawcę i inscenizatora zatargu. Prawda jest niewątpliwie pośrodku.

Zapewne nie miała rolę odegrał w tej sprawie Jagiełło. On to wszakże za-

chęcał w Łucku Witolda do przyjęcia korony i aprobował, jako legalny pan i dziedzic Litwy, fakt ten w zupełności. Stanowisko zmienił dopiero później, uwidaczniając tem nacisk panów polskich. A uczynił krok ten w taki sposób, iż Witold poczuł się tem dotknięty i upokorzony. Na tem też tle wybuchł konflikt. Śluszne jest zatem twierdzenie, że król był tym, który zatarg spowodował. Ale tylko tyle. Nie był on natomiast ani jego inicjatorem, ani też kontynuatorem. I jest to zrozumiałe o tyle, że wywołanie konfliktu mogło leżeć po linii jego dynastycznych zamierzeń; mogło ono, mianowicie, przyczynić się do wytargowania dziedzicznych praw do tronu w Polsce. Obdarzenie wszakże Litwy koroną nie dawało mu pozytywnego, a sprzeczne było z dotychczasową linią postępowania. Wątpliwe zatem, aby miało być szczere. Uczynił więc król ze swej strony tyle tylko, że rozniecił konflikt, sprzeciwiając się następnie samej koronacji. Starał się przytem spowodować konflikt pomiędzy społeczeństwami. Wszak na ustępstwach od polskiego społeczeństwa zależało mu w całej tej sprawie, chciał więc aby ono nadewszystko znalazło się w ogniu walki.

Stosunek Witolda do koronacji był inny. Rozumiał on niewątpliwie intencje królewskie i przewidywał trudności. Dlatego też uchylał się początkowo od odegrania roli, jaką raz już odegrał trzydzieści lat temu. Gdy jednak król postępowaniem swem zaczął sprawę samodzielną Litwy i jej równorzędności z Koroną w polsko-litewskim związku, zareagował na to manifestacyjnem wyrażeniem zgody na koronację, przyznając w tej sprawie społeczeństwu litewskiemu aktywną rolę.

Mimo dramatycznego napięcia sporu w kilku szczególnie doniosłych momentach, kończy się on pojednaniem obu monarchów jesienią 1430 r. Byłby też niezawodnie przeminał bez głębszego śladu w dziejach, gdyby nie to, że w chwili pojednania zaskoczyła Witolda śmierć.

Rozumiał wszakże Kiejstutowicz, że zarówno wysokie napięcie walki o koronę, jak i bezpośredni udział w niej społeczeństwa wsączył niepokój w serca i wzajemne urazy. Na łożu więc śmierci dokonywa jeszcze jednego aktu, pozbawionego wprawdzie znaczenia prawnego, ale posiadającego niemałą wartość moralną dla współczesnych i przyszłych pokoleń. Mianowicie zwraca Litwę królom. W ten sposób wykonał on niejako zobowiązania horodelskie do końca, a społeczeństwu litewskiemu unaocznili, że władcą i szafarzem Wielkiego Księstwa był tylko Jagiełło. Miał ten krok niewątpliwie znaczenie dynastyczne.

Tak zakończył życie Witold — bohater narodowy Litwy i wielki mąż stanu polsko-litewskiego związku. Nie danem mu było uspokoić wzburzone walką o koronę litewską umysły i wdrożyć je zpowrotem do wspólnej pracy ku wspólnemu dobru. Położył jednak całym swym życiem tak silne podwaliny pod pomyślną przyszłość obu narodów, że, mimo ciężkich prób, które czekały je w najbliższej już przyszłości, związek ich i braterstwo przetrwały najgroźniejsze burze i niepokoje.

Adam Stebelski.

Ostatnie wydawnictwa wileńskie o W. Ks. Witoldzie.

Henryk Łowmiański, Witold Wielki Książę Litewski. Wilno 1930. Wyd. Komitetu Obchodu 500 rocznicy zgonu W. Ks. Witolda. Staraniem Komitetu obchodu Witoldowego wydana została ścisła w pięćsetną rocznicę zgonu W. Księcia broszura p. Henryka Łowmiańskiego, objętości 120 stron dająca ogólny zarys życia i czynów znakomitej postaci naszych dziejów. Oparta na najnowszych źródłach naukowych praca p. Łowmiańskiego łączy obiektywność i prawdę naukową z popularną metodą wykładu, jest przeto bardzo odpowiednim źródłem do zapoznania się z najwybitniejszym władcą Litwy Historycznej, który żył i działał w swej stolicy — Wilnie i podniósł ją do rzędu pierwszych stolic ówczesnej Europy.

Cena broszury 2 złote. Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Ateum Wileński. Rocznik VII Zeszyt 3—4 wydawn. Wydawnictwa III-go Tow. Przyjaciół Nauk w Wilnie. Wilno 1930 r.

Ostatni podwójny 600 stron liczący zeszyt tego czasopisma naukowego poświęcony jest niemal w całości W. Ks. Witoldowi. Znajdujemy w nim szereg wileńskich rozpraw, dotyczących epoki Witolda oraz liczne miscellanea, recenzje i sprawozdania. Wśród rozpraw następujące bezpośrednio zajmują się Witoldem: Stanisława Zajęzkowskiego Witold W. Książę Litewski, ks. Antoniego Wiskonta W. Ks. Lit. Witold a unja Horodelska, prof. F. Konecznego Witoldiana, Michała Zdana Stosunki litewsko-tatarskie za czasów Witolda, dr. Marjana Morelowicza, Korona i helm znalezione w Sandomierzu, a sprawa korony Witolda i grobowców dy następczych w Wilnie, M. Gumowskiego, Pieczęcie Książąt litewskich. W miscellaneach zasługują na uwagę Jana Jakubowskiego Przywilej Witolda dla m. Kowna i prof. Wł. Semkowicza, Nieznane nadania Witolda dla osób prywatnych. W dziale recenzji omówiona jest między innemi praca L. Kolankowskiego p. t. Dzieje W. Ks. Litewskiego, oraz monografia uczzonego Niemcewicza J. Płitznera p. t. Grossfürst Witold von Litauen als Staatsmann.

Tak pod względem doboru autorów i prac jak i bogactwa zawartego materiału omawiany zeszyt zaszczyt przynosi redakcji, prof. T. E. Modolskiemu, oraz wydawcy — wyd. III Tow. Przyj. Nauk, który po dołat swemu zadaniu dzięki materialnej pomocy Funduszu Kultury Narodowej. Cena podwójnego zeszytu — 18 zł. Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Kom. Auroklubu Wł. 19.30: „Murzyn z Palais du Peuple” — feljton wygłosi Czesław Miłosz. 19.45: Prasowy dziennik radj. 20: „Nad Czeremoszem” — felj. 20.15: Koncert popularny. 21.55: Skrzynka techniczna. 22.10: Koncert kameralny. 22.40: Kom. i muzyka taneczna.

NOWINKI RADJOWE.

BIEGUNKA MIĘDZY DWOMA BIEGUNAMI.
O godz. 17. 10. Związek między literaturą a życiem jest stale przedmiotem kłótni wszystkich grup literackich. Tymczasem za gadaniem jest bardzo proste. Wymierz się rozciągłości przestrzeni i psychiki między rozgłosami i meczami twórczości a zarzucaniem papierami biurkiem w urzędzie. Sądzę, że te właśnie rozciągłości wymierzy p. Tadeusz Łopalewski w odczycie p. t. „Literatura a życie powszednie”.

AKADEMJA NA CZĘŚĆ W. KS. WITOLDA.
W związku z 500-leciem zgonu W. Ks. Litewskiego Witolda Rozgłośnia Wileńska transmituje z Auli Kolumbowej U. S. B. uroczystą akademię na jego cześć. Na odchód złoży się przemówienie prof. Witolda Stawicza, prezesa Komitetu Obchodu 500-lecia zgonu W. Ks. Witolda, produkcje chóru „Echo”, odczyt słynnego historyka, specjalisty od epoki jagiellońskiej prof. Uniwersytetu Warszawskiego Oskara Haleckiego o Witoldzie, oraz przemówienie prof. Mieczysława Limanowskiego. (Godz. 18.00—19.20).

MURZYN Z „PALAIS DU PEUPLE”.
Czy murzyn ma być koniecznym czarnym nagelem, białawym na dloniach i stopach, nageł barwy polowej kawy, ma także być tanczącym bruchem, chodzącym w fartusku zwieszającym się od tylniej strony pasa i pławić się w afrykańskim słońcu? A co będzie państwo powiedzieli o murzynie w granatowych, nieco zbyt wąskich spodniach, robiącym co rano podróż na szczytce po korytarzach, „Palais du Peuple” w Paryżu, o murzynie nawróconym przez Armię Zbawienia? Temat feljtonu Czesława Miłosza — owocu bezsennych wieczorów, spędzonych pod czujnym okiem fanatycznych asceotów (Godz. 19.20).

Z OSTATNIEJ CHWILI

Grandi w Berlinie.

Włosi uważają odbudowę Niemiec za konieczną.

BERLIN 26X. Pat. — W dniu 25 b. m. przed południem prezydent Hindenburg przyjął na audiencji włoskiego ministra spraw zagranicznych Grandiego, któremu towarzyszył ambasador włoski w Berlinie Orsini Baroni.

W ciągu przedpołudnia minister Grandi przyjął przedstawicieli prasy niemieckiej i międzynarodowej, którym między in. oświadczył, że rząd włoski uważa odbudowę Niemiec za

rzecz konieczną, zarówno ze stanowiska interesów europejskich jak i całego świata.

Nadchodzący rok stawia rządy przed wielkimi i trudnymi zadaniami — podkreślił minister — których rozwiązania cały świat oczekuje z wielkim napięciem. Na pierwszy plan wysuwa się sprawa zbrojeń oraz w związku z tem próby rozwiązania, jakie muszą być badane na konferencji rozbrojeniowej.

Wyniki wyborów do Szwajcarskiej Rady Narodowej.

BERN, 26. 10. (Pat). Wczorajsze wybory do Rady Narodowej odbyły się przy dużym udziale wyborców. Nacjonalisci zdobyli 40 mandatów,

radycali 43, katolicy 35, socjaliści 14, partia chłopska 9. Dotychczas brakuje jeszcze rezultatów z kantonu bernskiego i kilku innych.

Samolot bez skrzydeł wynaleźli sowieccy technicy.

MOSKWA, 26. 10. (Pat). Agencja TASS podaje, że grupa techników specjalistów lotniczych przy Aviacjach skonstruowała po wielu doświadczeniach samolot bez skrzy-

deł, unoszący się w powietrzu jedynie przy pomocy śmigieł. Samolot ten nie potrzebuje specjalnego lotniska do lądowania i wykazuje dużą równowagę.

Silne lotnictwo to potęgą Państwa!

SPORT.

Nowe zwycięstwo Kusocińskiego w Paryżu.

W Paryżu odbyły się w niedzielę wielkie międzynarodowe zawody lekkoatletyczne. W biegu na 5.000 metrów startował Kusociński, który odniósł nowe wspaniałe zwycię-

stwo, przybijając do mety jako pierwszy w czasie 14:58,4.
Drugie miejsce zajął Francuz Rochard.

Świetne zwycięstwo piłkarzy polskich w Poznaniu.

W niedzielę odbył się w Poznaniu na stadionie miejskim, wypełnionym do ostatniego miejsca przez 15.000 osób międzynarodowy mecz piłkarski pomiędzy Jugosławią a Polską. Był to czwarty w tym roku mecz naszej reprezentacji. Dotychczas, jak wiadomo, graliśmy dość nieszczęśliwie, przegrywając wszystkie spotkania. Mecz ten miał do pewnego stopnia zrehabilitować nasze piłkarstwo. Zawody zakończyły się też wspaniałym sukcesem Polski, w postaci zwycięstwa 6:3 (5:2) nad bardzo groźnym przeciwnikiem.

Drużyny wystąpiły w zapowiedzianych składach, popitane przez orkiestrę dźwiękami hymnów narodowych jugosłowiańskiego i polskiego. Na masztach stadionu zawisły flagi polska, jugosłowiańska i czeska. (Sędzia p. Krista jest Czechem). Po wzajemnym powitaniu rozpoczęła się gra. W pierwszych minutach drużyny badają się wzajemnie, ale wnet inicjatywę objął zespół polski doskonale dysponowany. W czwartej minucie Balcer z podania Ciszewskiego uzyskał pierwszy punkt dla Polski, powitany huraganowymi oklaskami. Przewaga Polski trwała w dalszym ciągu, uwidoczniona w dwóch cornerach, z których pierwszy zamienił Balcer na drugą bramkę dla Polski.

Następnie seria wzajemnych ataków, z których jeden przeprowadzony przez drużynę jugosłowiańską kończy się golem, uzyskanym przez Becka. Fontowicz zupełnie nie bronil. W 23 min. sędzia dyktuje rzut wolny przeciwko gościom a Miłosa z odległości 25 mtr. strzela podwyższając wynik do 3:1 dla Polski. W minucie później Kniola uzyskuje czwarty punkt dla Polski, na co drużyna

jugosłowiańska odpowiada atakami, z których jeden kończy się drugą bramką, zdobyta przez Hiteca. Fontowicz i tym razem nie interweniował. Wynik pierwszy połowy 5:2 ustalił Kniola ładnym strzałem. Pod koniec pierwszej połowy polska drużyna przeprowadza szereg groźnych ataków ale bez wyniku bramkowego.

Po zmianie pół tempo gry jest żywsze ale gra bardziej wyrównana. Drużyna jugosłowiańska wystąpiła w zmienionym składzie z Czuliem w bramce i Bananicem na środku ataku. Sekulic przeszedł na lewe skrzydło. Nasza drużyna gra w dalszym ciągu ofiarnie i już w 51 minucie niezmordowany Balcer podwyższa wynik do 6:2. W chwili potem Beck ustala ostateczny wynik dnia. Dalsze zmiany ataki a nawet pewna przewaga gości nie potrafiła już zmienić rezultatu.

W drużynie polskiej wyróżnił się przede wszystkim Miłosa. Dobry był również Bułanow. Cała linia pomocy zasługuje na bezwzględne uznanie. W ataku świetny był Balcer. Dobrze również wypadł debiut Knioli. Zawiedli Ciszewski, Klesner i Nawrot. Fontowicz zadowolony, chociaż bezwzględnie żałował 2 bramek. U gości Spasie w bramce wcale nie nie pokazał. On w pierwszym rzędzie ponosi winę za klęskę Jugosławii. Obrona i pomoc nieatak. Atak szybki i ruchliwy, zadowolony jednak w sytuacjach podbramkowych. Polacy gromili zarówno indywidualnie, jak i zespołowo. Bardzo możliwe, że goście byli przemęczeni długą podróżą. Sędzia p. Krista sumienny i bezstronny.

Na meczu byli obecni dowódcy O. K. P. gen. Dzierżanowski, prezydent miasta Rataj-

ski, przedstawiciele poselstwa jugosłowiańskiego, prezydent P. Z. P. N. z gen. Bończa-Uzdowski na czele, kpt. zw. mjr. Loth, prezes Tow. Polsko-Jugosłowiańskiego i inni. Warto zaznaczyć, że był to 47 mecz naszej reprezentacji, przyczem ogólny stosunek bramek wynosi 100:95 dla nas. (Pat).

NA WILEŃSKIM BRUKU

NAGŁY ZGON.

W dniu 24 b. m. w mieszkaniu Baranowskiego Stanisława (Wilkońska 44) zmarł nagle Sobolewski Jerzy, lat 49, z zawodu dozorca, zam. przy ul. Sawicz 8. Przyczyna śmierci narazie nie ustalona.

NIEOSTROŻNE OBCHODZENIE SIĘ Z BRONIĄ.

Marcinkiewicz Alfons (Holenderska 2) wskutek nieostrożnego obchodzenia się z bronią — pistoletem „Monte Christo” — spowodował strzał, raniąc się w lewą dłoń. Lekarz pogotowia odwiózł Marcinkiewicza do szpitala Jędrzejowskiego w stanie niezagrożającym życiu.

PODRZUTEK.

W klatce szkodowej domu Nr. 28 przy ulicy Zawalnej znaleziono podrzutka — pięciolatki w wieku około 3 miesięcy i umieszczonego w przylutku Dzieciątka Jezus.

KRADZIEŻE.

Gurwiczowi Józefowi w nocy z dnia 24 na 25 b. m. ze sklepu, mieszczącego się w dziedzińcu domu Nr. 7 przy ul. Kwiatowej nieznani sprawcy skradli 68 główek sera holenderskiego, wartości 350 zł.
W dniu 24 b. m. Stankiewicz Józef (Dyneburga 20) skradziono z niezamkniętego mieszkania białeńskie damskie wartości 77 zł. Jak ustalono, kradzieży tej dokonała Chojas Franciszka (Dyneburga 20), która po kradzieży zbiegła.

OFIARA.

Ku uczczeniu ś. p. Sławomira Kuncewicz na ręce żony Jolany Malgorzaty Kuncewiczowej do jej ucznia składają koleżanki i koledzy z gimnazjum im. E. Orzeszkowej zł. 50.

SKLEP FUTER

I PRACOWNIA KUŚNIERSKA

zostały przeniesione do nowego lokalu przy ul.

Porudomińskich

Niemieckiej 28 I piętro m. 6 (róg Wielkiej) Telefon ten sam Nr 13-72

Miejskie

Godz. 6, 8 i 10
NAD PROGRAM: FLIP I FLUP W OPAŁACH. Koncertowa orkiestra pod batutą p. M. Salnickiego. Początek o godz. 4, 6, 8 i 10 wiecz. Ceny miejsc: balkon 30 gr., parter 60 gr. Kasa czynna od 3.30 do 10 wiecz.

Kino „Helios”

Niezrównany król ekranu

Reżyser Aleksander Wolkow. Najpotężniejszy ze wszystkich dźwiękowych i niemych filmów ostatnich sezonów całego świata.

w monumentalnym dźwiękowcu

Premiera!

Wszczęstwiowy przebój dźwiękowy

czarująca

z udziałem najgłośniejszych gwiazd ekranu

Emil Jannings, Lia de Putti i Warwick Ward.

Kino „Hollywood”

Wszystkie filmy ostatniego sezonu całego świata.

(Białe szaty). Według słynnego arcydzieła

Lwa Hr. Tołstoja.

Dźwiękowe Kino

Wielka 47, tel. 15 41

Dziś!

Coś, czego się jeszcze nie widziało: Cudowna nowa technika! Prześliczny przebój dźwiękowy

Wynikł i reżyserował na Sumatrze Ernest Schoedsack. Mroźne krew, niewidziane dotychczas sceny. Film ten jest przedmiotem podziwu na całym świecie. Ze względu na wysoką wart. art. dla młodzieży dozwolone. Atrakcje dźwiękowe. Na 1-szy seans ceny niższe. Początek o g. 4, 6, 8 i 10.30, w dzień św. o g. 2.

Kino Kolejowe

Wielka 47, tel. 15 41

Dziś!

Coś, czego się jeszcze nie widziało: Cudowna nowa technika! Prześliczny przebój dźwiękowy

Wynikł i reżyserował na Sumatrze Ernest Schoedsack. Mroźne krew, niewidziane dotychczas sceny. Film ten jest przedmiotem podziwu na całym świecie. Ze względu na wysoką wart. art. dla młodzieży dozwolone. Atrakcje dźwiękowe. Na 1-szy seans ceny niższe. Początek o g. 4, 6, 8 i 10.30, w dzień św. o g. 2.

Kino-Teatr

Mickiewicza 11, t. 15-61

WARIETE

Kuszący czar grzechu! Tragedja zdradzonego kochanka

Początek seansów o godzinie 4-ej, w dzień świąteczne o godz. 1-ej. — Ceny miejsc od 40 gr.

Ostrzeżenie.

Wobec ukazania się kwitów z podrobionym moim podpisem przez mego syna Czesława Aramowicza i jego kolegów, którzy zostali wykryci i aresztowani przez 3-ci komisariat policji m. Wilna, ponieważ obawiam się, że mogą być też i weksle ze sfalszowanym moim podpisem, oświadczam, że nie będę płacił żadnych kwitów ani weksli, zanim nie sprawdzę komu zostały wydatowane.

Kleofas Aramowicz.



Losy 1-ej kl. 24 Lot. Państw.

wszystkie kupują w kolekturze „LICHTLOS”, WILNO, WIELKA 44

Urzędowa tabela wygranych 5-ej klasy jest już u nas do przejrzania.

Prosimy wszystkich naszych P. T. Klientów, którzy dotychczas nie podjęli wygranych lub nie sprawdzili jeszcze swoich losów, o łaskawe pofatygowanie się do naszej kolektury.

FILIP MACDONALD.

CZTERY DNI.

Przekład autoryzowany z angielskiego.

Antoni znów skinął głową. Udał się łagodnie zaniepokojenie i obserwował go, szare oczy.

Inspektor zacerwienił się nagle z niewiadomego przyczyny i zapytał już zdecydowanie groźnym tonem:

— Kto prowadził samochód?

— Mój przyjaciel — odparł łagodnie Antoni.

Inspektor chrząknął i wskazał w stronę hallu.

— Kto jest tam przy tej starej?

— Mój przyjaciel — odparł Antoni.

Inspektor rozniewał się na dobre. Poruszył nerwowo ustami i rzekł:

— A ten, któregośmy zabrali z Farrow? Co to za jeden? Jeszcze jeden?

— Mój przyjaciel? — zapytał Antoni. — Tak.

Inspektor podszedł tak blisko do trupa, że o mało nań nie nadeptał. Ale nie spojrzał w dół. Wogóle nie pa-

trzył na to. Patrzył tylko na Antoniego.

— Ma pan kupę przyjaciel?

Antoni wyjął fajkę z ust.

— Jestem popularny — rzekł. Patrzył w dalszym ciągu z łagodnym zaniepokojeniem na inspektora, lecz fajkę wskazywał rozplaszczoną na ziemi.

— Niech pan lepiej na to patrzy. Moja twarz już pan poznał. Sądzę, że mogę zostać. Nie będę przeszkadzał.

Usiadł zpowrotem na stole.

Inspektor otworzył usta, rozmyślił się, zatrząsnął szczęką, rozplął kieszonki munduru, wyjął notes, cofnął się pod ścianę i przyjrzał się ciału po raz pierwszy od chwili wejścia.

Antoni, który wyczytał w jego ostatnim, groźnym spojrzeniu pod swoim adresem, że mu jego zachowanie nie ujdzie płazem, musiał przyznać, że w głębi duszy, że ten stróż bezpieczeństwa był człowiekiem sumien-

nym i kompetentnym. Wyruszył w notesie parę szkiców, zrobił szybko pomiary położenia ciała, wybrał rzeźbę Murcha i zanotował jego odpowiedź: znalazł dziurę w ścianie, wydłubał z niej splaszczoną, ołowianą kulę, zbadał rany w głowie zabitego, nie poruszając ciała i zwrócił uwagę na dziwny ubiór. Wkońcu stanął nad nim najwidoczniej zaintrygowany.

— W pierwszej chwili trudno zrozumieć — zauważył Antoni.

Inspektor zachnął się, jakby go coś ukąsiło, błysnął groźnie oczami, ale odpowiedział:

— Czy panu idzie o ubranie? Dlaczego „w pierwszej chwili”?

Zwrócił ponownie groźny wzrok na trupa, tak jakby miał zamiar rozkazać mu, aby wstał i wytłuma-

czył się dlaczego tak dziwnie się ubierał.

Zapanowało milczenie, wśród którego rozległy się nowe kroki w korytarzu od strony hallu. Murch uchylił drzwi wyjrzał, otworzył je szeroko i rzekł do swego zwierzchnika:

— Doktor Cave, panie inspektorze.

Wszedł mały, krępy, fertyczny

człowieczek w szarym meloniku, z okrągłą, czerwoną twarzą w porównaniu z którą okrągłość i czerwoność Murcha zasługiwały na miano anemii. Był wygolony i jak się okazało po zdjęciu kapelusza, kompletnie łysy. Ale te braki uwłosienia wyrażały się strokrotnie potężnie, krzaczaste brwi. Wchodząc, mruknął coś uprzejmie do Murcha, zerknął ciekawie na Antoniego i skinął głową inspektorowi.

— Servus, Rawlins. Co się stało? Dollboys się zabił? — Podszedł do ciała i stanął z rękami na biodrach, patrząc ciekawie na trupa.

Inspektor zesztywniał. Widać było, że nie lubi doktora, ale że stara się tego nie okazywać.

— Dzień dobry, doktorze — odpowiedział. — Tak popełnił samobójstwo, chociaż nie pojmuję, dlaczego. Zawsze słyszałem, że mu się dobrze powodziło.

Doktor ukląkł koło ciała i zaczął badać.

— Nigdy nie wiadomo — odmrunknął, nie podnosząc oczu. — Zawsze był zamknięty w sobie. — Usiadł na piętach i przekrzywił głowę nabok.

— I dlaczego on to zrobił w kuchni?

— Pochylił się i wskazał na flanelową piżamę i takież spodnie — wstał, zeszedł do kuchni i zastrzelił się... Może nie chciał budzić matki. Ale, ale kto to jest ten młody człowiek, który się nią zaopiekował?

Inspektor zesztywniał.

— Przyjacieli tego pana — pokazał głową na Antoniego. — Ten pan i jak się zdaje, cały regiment jego przyjaciół zjawili się tu dziś weźmie rano u Dollboysa. Zastali już Murcha i...

Doktor nie słuchał. Siedząc na piętach, wykreślił głowę ku Antoniemu i rzekł:

— Dobry chłopiec ten pański przyjaciel. Cudownie uspakaja starą

Inspektor otworzył notes i rzekł ostro, urzędowym tonem:

— Przepraszam, doktorze. Od jak dawna on może nie żyć? — Mówił o trupie, ale patrzył w inną stronę.

Dollboys przedstawiał widok straszny i odrażający. Teraz już nie wyprasał nikogo ze swego domu.

Stary doktor nie sobie z tego nie robił. Wyprostował się z lekkością atlety i stanął zamyślony nad ziemską powłoką Dollboysa, przyglądając

mu się z krytyczną uwagą. Po dłuższym milczeniu rzekł:

— Dla niego to już nie ma znaczenia... Powiedziałbym w przybliżeniu od czterech do siedmiu godzin.

Inspektor zanotował ostatecznie cyfry, poczem zamknął notes i schował go do kieszeni.

— Czy mogę teraz zabrać zabójcę? — zapytał.

Cave kiwnął łysą głową.

— Naturalnie. Ja już zrobiłem swoje.

Antoni zsunął się ze stołu i rozprostował długie członki.

— Jąbym go jeszcze nie ruszał — rzekł.

Wszyscy zwrócili na niego oczy. Murch otworzył usta. Doktor uśmiechnął się z zdziwieniem. Inspektor Rawlins pokazał silne, białe zęby, ale ani nie otworzył ust, ani się nie uśmiechnął. Zapanowało milczenie. Antoni rzekł:

— Nie. Jąbym tego nie zrobił. — Spojrzał na trupa. — Niech tu jeszcze zostanie.

(D. c. n.)